Gazeta dla Kobiet



Na dzień 11 listopada

miesięcznik ilustrowany
POZNAŃ

Rok XXVII Listopad 1935 Nr. 11

CHRYSTUS UŚWIĘCA RODZINĘ

Ty podległy Bogu, tobie podległe ciało Co ponadto sprawiedliwsze? Co piękniej-. sze?". „Jeśli nie podlegasz Bogu, znęca się nad tobą niewolnik".

Św. Augustyn.

V.

Z miłości wzajemnej, która łączy dwoje małżonków, w naturalny sposób wynika to, że pragną oni jak najgoręcej przyjścia na świat dziecka, któreby jeszcze bardziej zacieśniło dozgonny ich związek. W normalnych rodzinach chrześcijańskich, — tak w zamożnych jak i biednych, — każde dziecko bywa witane, jako gość z nieba, i jako znak widomy błogosławieństwa Bożego. Jednakże w obecnych czasach większość rodzin, nawet katolickich, uważa niestety, dziecko za nieproszonego natręta, za wroga poprostu. Jednym chodzi tu samolubnie o wygody (kobietom jakże często o figurę i wygląd zewnętrzny i o przeszkodę w zabawach; mężczyźnie chodzi nieraz o to, by dziecko nie stało się „rywalem" do troskliwości żony!); innym chodzi o koszt utrzymania i wychowania małej istotki, — słowem, o względy materjalne i drugorzędne.

Rodzice chrześcijańscy nie powinni się dla jakichś ubocznych względów obawiać potomstwa, ani narzekać na nie, gdyż obrażają tem Boga, który w swem nieskończonem miłosierdziu wezwał ich do pomocy w dziele stworzenia. Słusznie mówi przysłowie: „Jeżeli Pan Bóg daje dzieci, to daje i n a dzieci". Małżonkowie powinni się przejąć z całą ufnością planem Stwórcy, który — zsyłając na ziemię nową duszę, nowego człowieka, — żąda, aby rodzice dali mu ciało i aby wychowali to dziecię według praw Jego.

Prawdą jest niezbitą, że — za wyjątkiem osób chorych lub zwyrodniałych — każda kobieta, nawet wątła, rozkwita zdrowiem, pięknością i wzmacnia się fizycznie po urodzeniu dziecka, a przytem — zyskuje ogromnie pod względem rozwoju duchowego. Macierzyństwo dodaje przytem kobiecie godności i powagi.

Niekażda kobieta może być matką, niekażda też dobrą matką być potrafi, — jednakże trudno zaprzeczyć temu, co stwierdziła nauka, że wszystkie części organizmu kobiecego są doskonale przystosowane do macierzyństwa, a więc, że kobieta stworzona została, aby być matką, i że dopiero, zostając nią, osiąga najwyższy rozwój swej osobowości.

Dla obojga rodziców, z chwilą przyjścia na świat potomstwa,nastaje okres pełniejszego rozwoju, nieznanych im dawniej uczuć i ukrytych zdolności, gdy darzą swą nowonarodzoną pociechę — czułością, troskliwością i opieką.

Wielka i ważna to tajemnica, którą musimy sobie uświadomić, że już w chwili poczęcia — dziecko obdarzone zostaje przez Boga duszą nieśmiertelną, że wogóle — należy ono do Boga, jest Jego własnością, gdyż **Panem wszelkiego życia jest tylko Bóg.** Dlatego też małżonkowie nie mogą dobrowolnie rozporządzać życiem swych dzieci, lecz przyjąć powinni z miłością i wdzięcznością to potomstwo, które im Bóg zsyła. Religja nasza, oparta na prawie Bożem, zabrania używać sztucznych środków, zapobiegających poczęciu i urodzeniu dziecka, — i słusznie uważa środki te, nietylko za zbrodnicze, w stosunku do dziecka, ale i za niezmiernie szkodliwe dla zdrowia i szczęścia rodziców.

Pod tym względem słyszy się i czyta obecnie mnóstwo fałszywych i przewrotnych dowodzeń, głoszących nawet szumnie: „niewolę" i „piekło kobiet", zachwalających „świadome macierzyństwo" (to znaczy swobodne i bezkarne używanie środków przeciw poczęciu, lub spędzanie płodu, stosownie do woli matki, względnie obojga rodziców). Natomiast Kościół surowo potępia i za grzech ciężki uważa to wszystko, co zabija nowe życie, powstające w łonie matki, lub też, co szkodzi dziecku, powodując poronienie, przypominając że „Bóg rzeczy niemożliwych nie nakazuje". **Świadomem macierzeństwem i ojcostwem nazwać można raczej dokładne zrozumienie najmędrszej i najdoskonalszej woli Bożej i poddanie się jej działaniu.**

Jeśli zaś zdrowie lub inne p o w a ż n e względy nie pozwalają kobiecie mieć większej ilości dzieci, — należy wtedy zachęcać oboje małżonków do zachowania *uczciwej wstrzemięźliwości*, to znaczy, do czasowego powstrzymania się od stosunków małżeńskich. Zastosowanie tego naturalnego środka jest rzeczą zupełnie możliwą, lecz musi ono koniecznie iść w parze z życiem umiarkowanem i pracowitem, a przedewszystkiem — z życiem, uświęconem łaską Bożą.

Ponieważ, — jak wiemy, — potomstwo rodziców chronicznie chorych (np. na gruźlicę, syfilis i t. p.), niemoralnych (zbrodniarzy, rozpustników) i nałogowców (pijaków) — bywa zwykle cherlawe, małowartościowe i niezdolne do życia, przez co staje się ono ciężarem społeczeństwu, — nowoczesne teorje, a nawet w niektórych państwach nakazy władzy (np. w Niemczech) — zalecają **sterylizację** czyli **obezpłodnienie,** aby przeszkodzić rodzeniu dzieci nienormalnych i słabych. Kościół jednak zakazuje tego, aby ludzie byli „wbrew swej woli przez zabieg lekarski pozbawieni swej naturalnej siły rozrodczej", ponieważ „żadna władza takiego prawa nie ma" i ponieważ „państwu nie przysługuje żadna bezpośrednia władza nad członkami ciała swych podwładnych (z Encykliki „Casti Connubii"). Natomiast, aby złemu zaradzić, Kościół zaleca jak najusilniej, aby związki małżeńskie zawierali ludzie młodzi, zdrowi i normalni, co do charakteru wartościowi, a także nie spokrewnieni blisko ze sobą. Pozatem Kościół zachęca rodziców i nakazuje im, aby się starali jak najlepiej wychować swe dzieci, dając im higjeniczne warunki, jak: odpowiednie mieszkanie, odżywianie, ubranie, a także odpowiednią oświatę; opiekę zaś nad dziećmi zaniedbanemi lub opuszczonemi przez rodziców poleca Kościół instytucjom społecznym, zakładając ochronki, żłobki i sierocińce. Dalej zwalcza Kościół niemoralność we wszelkich objawach, szczeg. rozpustę i cudzołóstwo, — nawołując wiernych do usuwania z życia rodzinnego i społecznego brudnych pism, książek, obrazów, filmów, tańców i t. p.

W tych krajach, gdzie państwo uznało rozwody, jako uprawnione, i gdzie wyrzekło się dla swych obywateli wszelkiego oparcia w religji, — widzimy już po kilkudziesięciu latach straszny spadek liczby urodzeń (np. we Francji), co grozi tym państwom wyludnieniem i zagładą. W Polsce, dzięki Bogu, nie jest jeszcze tak źle, chociaż po wojnie zaznaczyło się już znaczne pogorszenie pod tym względem.

Spójrzmy na dom, zamieszkiwany przez małżeństwo bezdzietne: tchnie on beznadziejną pustką i smutkiem! Niedobrze jest również, gdy rodzice mają jedno tylko dziecko, gdyż zwykle jedynaków zbytnio rozpieszczają, psując tem ich charakter. Zato w licznej rodzinie — jakaż wesołość, jakaż swobodna i doskonała szkoła wzajemnych ustępstw i jakie radosne współżycie, — ta jest więc najlepsza i najbardziej zgodna z wolą Bożą.

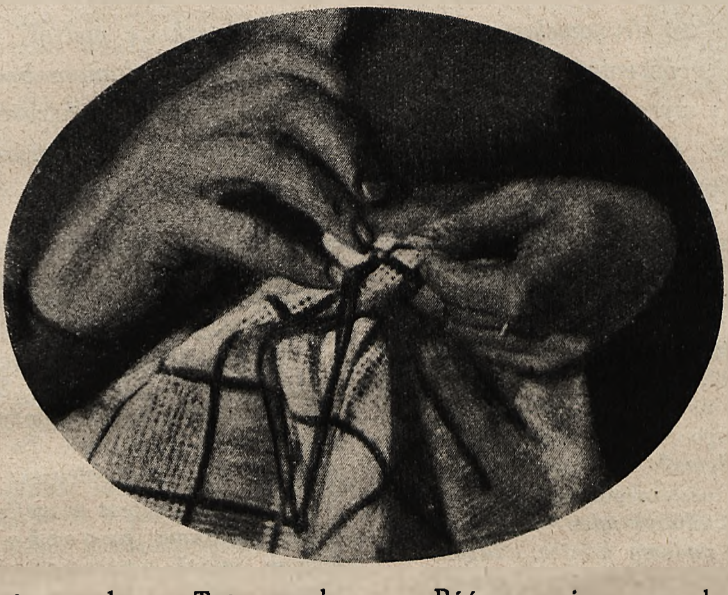
F i d e l i s.

NAJPIĘKNIEJSZE RĘCE

Wspomnienie wojny nie przynosi mi tylko dymu i huku kul, zapachu krwi i jęku rannych. Nie. W czasie tej wojny, ktoś szorstki z wychowania i przez otoczenie, nic nie wiedzący o sentymentalności i poezji wyśpiewał cudną pieśń o prawdziwie pięknych rękach kobiecych.

I dziś, gdy już 16 lat prawie przykrywa go darń cmentarna, myślę o nim zawsze z wdzięcznością, bo od tego czasu innym wzrokiem patrzę na ręce naszych kobiet. Widzę w nich dzisiaj: miłosierdzie i miłość, pobłażliwość i dobroć. I te zgrubiałe, spracowane, pokłute igłą, ciężką pracą uszlachetnione ręce kobiece całuję dziś z największą czcią.

Pewnego dnia zgłasza się do mnie piechur, Szczepan Kaczmarek po ukończonym urlopie. Gdy się tak miesiącami ramię przy ramieniu wśród trzasku maszynówek i armatnich kul przebywa, gdy pozatem widzi się w towarzyszu dzielnego żołnierza i oddanego całą duszą kompana, wtenczas zajmuje on nas też jako człowiek i z poufnych pogawędek wiemy dużo o jego prywatnem życiu.



O Kaczmarku wiedziałem więcej niż o innych. Mieszkał w mieście, pracował przy budowlach, miał żonę i czworo dzieci. Chłopaków kochał bardzo. Pozatem nie zauważył nikt u niego tkliwości, ani rozmarzenia. Przeciwnie. W kompanji dla jego zuchwałości nazywano go „zimnym draniem". Żona była dla niego tylko matką jego dzieci. „Phi, te baby". Tem jednem określeniem wyrażał w rozmowach z kolegami swą opinję o kobietach, pozostałych w domu. Z innej strony wiedziałem, że Szczepan był sobie lekkomyślnym ptaszkiem i jego Marta nierzadko miewała zmartwienia z jego powodu. — Tego poranku gdy stanął przede mną, podpadło mi, że wyglądał zupełnie inaczej niż zwykle. Cichszy, zamyślony, z jakiemś rozsłonecznieniem w oczach.

— No, Kaczmarek, jak było na urlopie? Wszyscy zdrowi w domu? Chłopaki urosły? — zapytałem mego najlepszego żołnierza, by odrazu nawiązać z nim to nasze serdeczne współżycie.

— Pięknie było, panie poruczniku. Pięknie. Jeszcze nigdy nie było w domu, tak jak teraz... To było prawie tak, jak na gwiazdkę. Gdy wchodziłem po schodach, zobaczyłem nad drzwiami: „Naszemu ojcu — bohaterowi — cześć!" i wieniec naokoło. To mój najstarszy napisał, poznałem zaraz, panie poruczniku, i tak mi się ciepło na sercu zrobiło, nie żebym naprawdę myślał, że jestem bohaterem, tylko że to moi chłopcy powiedzieli. I gdy potem wszedłem do izby stali wszyscy czworo na baczność i krzyknęli aż się szyby zatrzęsły: Niech żyje nasz ojciec! A za nimi stała moja kobieta. Panie poruczniku, jeszcze jej nigdy takiej nie widziałem. Bo ani powiedzieć nie umiem co to było. Nie mówiła nic. Tylko z oczu jej płynęły łzy...

A chłopaki mnie napadli i uwiesili się po dwóch u każdej ręki.. Pięknie było!

— Toście, Kaczmarek, pierwszy raz zmiękli, co? — pytam, patrząc w jego błyszczące oczy.

— Nie przez chłopaków, panie poruczniku, choć stali prości jak świece, zdrowi, czysto ubrani, prawda, że mnie to bardzo ucieszyło. Ale ponad ich głowami patrzałem ciągle na twarz Marty. Czułem w moich rękach jej popękane dłonie, pełne odcisków od ciężkiej roboty i twarz jej widziałem jakąś inną, zmienioną. Taka drobna się zrobiła, a koło — ust — było coś — czego dawniej nie widziałem. Chyba troski i zmartwienia to były, panie poruczniku.

— Zgrubiały ci ręce — powiadam poprzez hałas moich czterech łobuzów.

— Co chcesz, Szczepan, wojna! — odpowiedziała.

I wtedy głupio mi się zrobiło, panie poruczniku. Tam na drzwiach wisi karta, mnie tu nazywają bohaterem, ale o tem co moja Marta temi rękoma utrzymała, to nikt ani słowa nie wspomni.

I tu obraca się Szczepan Kaczmarek i na jego plecaku widzę „tablicę" z pozdrowieniem chłopaków, otoczoną wieńcem.

— Panie poruczniku oto jest ta karta. Zostanie ze mną do końca wojny. Ta tablica ma mi codzień przypominać, że mam być bohaterem.

Nie miała Marta ze mną lekko. Mogło być wcale inaczej jak było. Ale gdy z wojny wrócę, to musi być zawsze, i zawsze tak jak było podczas urlopu. Jaka ona troskliwa była! Wieczorem jeszcze wzruszała mi poduszki na pięknie zasłanem łóżku i ugładzała je tą spracowaną, biedną ręką tak słodko, tak miłośnie, a sama była tak zmęczona i pełno miała trosk i kłopotów...

Panie poruczniku, krzyżem walecznych trzebaby odznaczyć każdą taką rękę kobiecą i to jeszcze nie byłoby dosyć. Ale gdy wrócę, panie poruczniku, to ja już jej ręce wypielęgnuję! Conajmniej dwa dni w domu posiedzę i trzymać będę jej ręce w swoich. Te najpiękniejsze ręce na świecie.

Nie, stanowczo — nie poznaję naszego Kaczmarka. Co mu się zrobiło? Jakiś inny wrócił z urlopu.

Późnym wieczorem obchodzę jeszcze raz straże. Po drodze przechodzę koło Szczepana, który pilnie upatruje coś przez otwory w okopach.

— No, Kaczmarek, jesteśmy znowu razem i myślę, że jeszcze długo razem walczyć będziemy.

— Kto wie, panie poruczniku — gdy tylko wojna się skończy chciałbym najprędzej wrócić do domu.

Odchodzę, gdy dolatuje mnie nieśmiały głos Szczepana:

— Panie poruczniku, gdy tak u państwa się jedną mocno lubi, albo szanuje, to ją się w rękę całuje — prawda?

— No, tak, ale skąd wam to teraz do głowy przychodzi?

— Ech, nic ja tylko tak sobie... a gdy ja teraz Martę całować w rękę będę, czy domyśli się ona?...

— Ale napewno, napewno. Chociaż może nie zrozumie... ale odczuje z pewnością, całem sercem odczuje.

— No, to dobrze, niech wie jak ją szanuję.

Tej nocy wybuchła strzelanina między strażami. Po dziesięciu minutach uspokoiło się zupełnie. Ale jedna głupia kula przeszła naszemu Kaczmarkowi przez czoło i głowę.

Gdy następna straż przyszła go zwolnić, zastała go z głową zwieszoną nad kolbą karabinu. Wyglądał jakby zasnął ze znużenia.

Kilka tygodni po tem wydarzeniu otrzymałem urlop.

W małem mieście zadzwoniłem do mieszkania, przy którem przybita była płytka z nazwiskiem: Szczepan Kaczmarek.

Ośm oczu chłopięcych patrzało na mnię z szacunkiem i ciekawością. Z oczu zbiedniałej i smutnej, stojącej za nimi kobiety, płynęły łzy.

Długo siedziałem u biednej matki i dzieci. Opowiadałem o mężu i ojcu, że był najlepszym żołnierzem w kompanji, że wszyscy dumni byliśmy z niego.

— Tak dobry, jak podczas ostatniego urlopu, nie był Szczepan nigdy — mówiła smutna kobieta — łkając. Obchodził się ze mną jak jaki pan ze swoją damą. Co chwila trzymał mnie za ręce, a na pożegnanie pocałował je nawet.

— Widzi pani, on tam dopiero na froncie zrozumiał, co jest cudownego w rękach kobiecych. W potrzebie i śmierci poznajemy jakie są miękkie, jakie są dobre. A najłagodniej głaszczą, gdy same zmęczone i spracowane komuś jeszcze więcej utrudzonemu chłodzą skronie. To wspomnienie przyniósł Szczepan jako coś najlepszego z urlopu. To błogosławieństwo pani rąk było nad nim, nad jego czołem długo jeszcze potem — gdy nad kolbą karabinu się pochylił.

Odszedłem. W drzwiach wyprostowani jak świece stali czterej chłopcy. Odpowiedziałem na ich żołnierski ukłon z największą powagą, gdyż we mnie pozdrawiali ojca-żołnierza, który dla nich stał się prawdziwym bohaterem.

INTENCJA MODLITWY OJCA ŚW. NA LISTOPAD

Pamiętajmy o prawdach wiecznych!

Wszystko co doczesne szybko mija. O ile więc ważniejsze znaczenie posiadają prawdy wieczne, nigdy nieprzemijające — prawdy Boże. One nam wskazują na nasz cel i nasze zadania. Są drogowskazem życia.

Szczęście wieczne należy przenieść ponad ziemskie. Wtedy z jasną linją, z wyraźnym celem przyjdziemy odważnie przez życie. Pobyt na ziemi nie będzie wówczas dla nas uciążliwy. Cierpienia i nieszczęścia przybiorą inne znaczenie, będą drogą wiodącą do zbawienia. Chrystus Pan powiedział „Bo cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął" (Mat. 16. 26).

Naszem zadaniem będzie w tym miesiącu modlić się o prawdziwie chrześcijańskiego ducha w świecie i ćwiczyć się w jaknajgruntowniejszem poznaniu prawd wiecznych.

„WSZYSTKO DLA PANI"

Żółte litery afiszu ogłaszają wystawę — „Wszystko dla Pani" — a nadto, ten sam afisz zapowiada, że będzie to wyłącznie wystawa przemysłu polskiego. To ciebie zaciekawia. — Wchodzisz. U samego wejścia stajesz niezdecydowana — na prawo czy na lewo? Co wpierw zobaczyć, czy to co ułatwia ci pracę w twojem gospodarstwie domowem, czy to, co tak chętnie chciałabyś mieć — piękną suknię, płaszcz, torebkę. Nie, to na sam koniec. Idziesz na lewo. Oglądasz z zainteresowaniem rozłożone przed tobą wszelkie nożyki, tarki, sitka. Przypatrujesz się nowemu aparatowi do zamykania szkieł z zaprawami zapomocą pary — łatwo, mało pracy i z gwarancją, że się nie otworzą. Posuwasz się dalej — znowu przed tobą leżą kuchenne przybory: łyżki, kopyście, kwyrle, a obok tego zabawki: tramwaje, koniki, wóziki, wszystko z drzewa. Oczy twoje ciekawie przyglądają się ścianom stoiska, gdzie rozwieszone są cudowne kilimy i dywany, o prześlicznych wzorach i kolorach. Napis objaśnia cię, że jest to wszystko przemysł chałupniczy. Spotkasz się z nim jeszcze niejednokrotnie w swej wędrówce po wystawie i nieraz zapragniesz mieć taki cudowny obrus, serwetę, kilim, a równocześnie pomyślisz, że te przepiękne tkaniny są wykonane ręcznie, w ciężkich nieraz warunkach, a przecież są tak śliczne.

Zauważasz przy pewnem stoisku większe skupienie ludzi — zbliżasz się. Pokazują ci jakiś czarodziejski garnek, w którym według zapewnień w 5—10 min. możesz ugotować obiad. Trochę niedowierzasz, ale przy tobie natychmiast nastawiają cały obiad, począwszy od zupy a skończywszy na kompocie i przekonywują cię, że tak jest w istocie. Cudy-niewidy, pomyślisz i idziesz dalej.

Z żalem opuszczasz przemiłe cacka z porcelany i szkła; jaka byłabyś szczęśliwa gdybyś mogła nabyć choć mały serwis z porcelany ćmielowskiej.

Nagle w tej wędrówce zatrzymuje cię coś oryginalnego. Nie wiesz co o tem myśleć. Masz przed sobą meble wykonane z prostych skrzyń — stół, stołeczki, szafa, łóżeczko; skromne to wszystko, ale w połączeniu z ładnie dobranemi w kolorach poduszkami, serwetami, firanami twojej własnej roboty, może być bardzo miłe a przytem tanie.

W przejściu do dalszych hali wystawowych jest afisz L. O. P. P. i eksponaty. Są to modele okien i drzwi, na których pokazują, jak należy uszczelniać mieszkania na wypadek ataku gazowego. To każdej obywatelce może się przydać, więc przypatrujesz się temu ciekawie.

Wreszcie stajesz w wejściu do drugiej sali. Ale cóż to? Znowu reklama proszku do prania, przybory kuchenne, jakieś aparaciki do ondulacji. Tak, trochę tu nieładu i chaosu, ale nie gniewaj się, znajdziesz tu wszystko co ciebie interesuje. Znajdziesz kosmetyki, pudry, perfumy. Znajdziesz tu ładnie umeblowaną sypialnię i nowocześnie urządzony pokój. Jeżeli przyjdzie ci ochota samej zrobić jakieś roboty ręczne, znajdziesz tu wielki wybór kolorowych wełen i różnych wzorów. Oczy twoje napewno przykują eleganckie materjały na suknie, kostjumy i płaszcze. Możesz dostać już gotowe eleganckie toalety, takie same jak noszą paryżanki. Nęcą cię jedwabie, przypuszczasz jednak że jest to przemysł zagraniczny — otóż nie, przekonaj się, że mamy nasze własne jedwabie wyrabiane w Milanówku. Jeżeli jesteś ciekawa w jaki sposób zdobywa się jedwab, to przy stole możesz obejrzeć dokładnie pracę motyla-jedwabnika w różnych fazach, uwidocznionych pod szkłem w skrzyneczce. Wolno nawet wziąć kokon motyla do ręki! Naprzeciw znajduje się wystawa pończoch i bielizny, w różnych gatunkach i kolorach.

Zatrzymujesz się przy stoisku obuwia — te pantofelki chciałabyś mieć do takiej sukni, te do kostjumu, tamte do płaszcza. W innem miejscu nie możesz się zdecydować jaką wybrać torebkę, wszystkie są śliczne. Chciałabyś posiadać ładną walizę, i elegancki neseser, ale...

Jak z każdej, tak i z tej wystawy wychodzisz z całą ilością rozbudzonych życzeń. Tyle jest pięknych rzeczy! A równocześnie i duma budzi się w tobie, bo to przecież jest nasz własny przemysł, nasz polski dorobek, praca wykonana przez polskich robotników.

J.

Nieco o oszczędności

Pisać i mówić o oszczędności w dzisiejszych warunkach życia wydaje się bardzo trudne. Ze wszystkich stron słyszymy tylko narzekania na niskie zarobki, tysiące ludzi chodzi bez pracy, liczne rodziny bez dachu nad głową. A tu ze wszystkich stron nawołują, że mamy oszczędzać, bo oszczędność to podstawa dobrobytu rodzin, społeczeństwa i państwa. Ponadto twierdzą, że my kobiety wiele możemy uczynić dla idei oszczędności jako zapobiegliwe, przewidujące i obdarzone sprytem wiązania końca z końcem — gospodynie licznych gospodarstw domowych.

Czujemy się zaszczycone uznaniem tych zalet. Łatwiej by nam jednak było oszczędzać, gdyby i mężczyźni, jako głowy domu i ojcowie rodzin, zechcieli z nami wspólnie w jednym stanąć szeregu do walki o pewne „jutro". Bo jakże często się zdarza, że od nas kobiet wymagają, byśmy z nazbyt często szczupłej sumki przeznaczonej na gospodarstwo potrafiły wydobyć jeszcze „coś" na czarną godzinę, gdy tymczasem sami, z reszty pozostawionych dla siebie pieniędzy, nie oszczędzają nic, lub niewiele. Nadmierna ilość papierosów, alkohol, przeróżne rozrywki muszą być jako wynagrodzenie za trud pracy zarobkowej. Zanim jednakże mężczyźni zrozumieją, że praca kobiety w domu jest również ciężka jak ich praca zawodowa, i że wspólny ich łączy cel i wspólna odpowiedzialność za los rodziny — stajemy odważnie do pracy w służbie oszczędności dla dobra własnego i całego społeczeństwa.

Czy oszczędność jest potrzebna? Niema zapewne pod tym względem żadnych wątpliwości. Tak już w życiu bywa, że w chwilach ciężkich, jesteśmy skazane tylko na własne siły i tylko na nie pewnie liczyć możemy. I na te chwile trzeba zawczasu odkładać, by móc w przyszłości z czego czerpać.

Oszczędność polega na tem, by **suma wydatków była choć trochę mniejsza od sumy dochodu**, t. zn., że jeżeli zarabiamy 100.— zł, powinnyśmy wydać 99.— zł a 1.— zł odłożyć.

Oczywiście rozumna **oszczędność** nie ma **nic wspólnego z skąpstwem,** które jest brzydką wadą i pożytku nikomu nie przynosi. Cóż znaczy, że odłożymy pieniądze kosztem złego odżywiania. Prędzej czy później odbije się ono i tak ujemnie na naszem zdrowiu. A wynik tego: trzeba opłacać lekarza i środki lecznicze.

Dowiedzioną jest rzeczą, że większa część pieniędzy przechodzi przez ręce kobiety. 6 miljonów rodzin w Polsce stoi naszą zapobiegliwością i roztropnością. Od naszego więc zmysłu oszczędności zależy w głównej mierze spokój i beztroska rodzin w przyszłości, naszych dzieci i naszej starości.

Z doświadczenia wiemy, jak bardzo lubimy załatwiać wszelkiego rodzaju sprawunki. Jakże często się jednak zdarza, że lubimy kupować wszystko co nam wpadnie w oczy i w ręce — bo nam się podoba lub z niezawsze uzadnioną myślą, że może się przydać w przyszłości.

Dobrą i pożyteczną jest rzeczą, jeżeli pieniądze wydajemy, bo zarobi nietylko kupiec, ale równocześnie i ten rzemieślnik i robotnik. Trzeba jedynie **rozumnie wydawać,** tyle ile potrzeba do życia, ubrania i potrzeb kulturalnych w stosunku do zarobku i stanowiska społecznego. Nie życie nad stan wybawi rodziny od klęski kryzysu gospodarczego, lecz rozumne szafowanie własną kieszenią.

Przez kasy naszych gospodyń domu przepływa 60% całego kapitału krajowego. Procent to bardzo wysoki! Jak wielce więc zbawiennem dla finansów kraju byłoby, gdyby **każdy budżet** domowy wykazywał choć **drobną oszczędność.** Nie doceniamy często tych groszowych oszczędności, bo zapominamy, że z nich urosną kiedyś złote.

Zasada **oszczędności** odnosi się nietylko do pieniądza ale i **do wszelkiego rodzaju materjału** zużywanego w gospodarstwie. Z tego co posiadamy nie wolno nam nic marnować. Im skrzętniej, praktyczniej i lepiej wszystko co w domu naszym się znajduje zużyjemy, tem oszczędniejsza będzie nasza gospodarka. Pomocą w tym wypadku będzie niewątpliwie nasza pracowitość, umiarkowanie i zaparcie się siebie.



By z małego zarobku odłożyć jeszcze odrobinę „na bok" potrzeba dużo siły, tem większej, jeżeli pieniądze odkładane przechowujemy w domu. Okazja wtedy łatwiejsza do „wybierania". Czyż nie lepiej wobec tego **pieniądze** zanieść **do instytucji oszczędnościowej,** w której złożony pieniądz urośnie w formie procentu a po wtóre: pieniądz tamże składany nie staje się pieniądzem martwym. Dostaje się do ogólnego obrotu gospodarczego i powiększa przez to majątek narodowy.

Oczywiście, osobom dużo zarabiającym łatwiej jest oszczędzać, jednakże ludzie skromniej uposażeni, powinni o to tem usilniej się starać, że ich przyszłość może być bardziej trudna. Statystyka wykazuje, że właśnie wśród osób mało zarobkujących większa jest ilość posiadających książeczki oszczędnościowe aniżeli w sferach bogatych.

Ruch oszczędnościowy w Polsce wzrasta. Niestety wyniki jego są jeszcze bardzo słabe w porównaniu z zagranicą.

Na 1000 mieszkańców w Holandji 325 posiada książeczki oszczędności, w Anglji — 230, w Szwecji — 213, a w Polsce — **20.**

Na ogólną ilość mieszkańców może się pochlubić zmysłem oszczędności w Szwajcarji — 70%, we Francji i w Belgji — 50%, w Czechosłowacji — 35%, w Niemczech — 25%, **w Polsce tylko 6%.**

Dużo mamy więc jeszcze w tym kierunku do zrobienia. Jak w każdem dobrem przedsięwzięciu tak i w tem potrzeba ludzi, którzy zrozumieją potrzebę oszczędności i nad zastosowaniem jej w domach rodzinnych, w warsztatach pracy, w urzędach i w państwie całem, pracować będą.

Jako pierwszą próbę podajemy: zastanowienie się nad wydatkami domowemi i w tym celu prosimy o rozważenie niżej umieszczonego budżetu rodziny.

Budżet rodziny

4 osoby — 250.— zł

Sumienne zapisywanie dochodu i rozchodu jest konieczne nietylko w wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwach, ale również w naszych gospodarstwach domowych i dla każdego z osobna. Inaczej trudno się przekonać jak wielkie są wydatki w stosunku do dochodu.

Ażeby oszczędnie gospodarzyć powinna każda gospodyni domu ustawić budżet, czyli **zestawić przewidywane wydatki w stosunku do miesięcznego dochodu.** Słusznie ktoś powiedział, że od należytego budżetu domu zależy w dużym stopniu budżet kraju.

Nietylko jednak trzeba dobrze ustawić budżet, ale następnie **pilnie zapisywać najdrobniejsze nawet wydatki.** Na podstawie tych zapisów możemy się łatwo przekonać, czy wszystkie wydatki były uzasadnione, czy między nimi niema żadnych, bez których się obejść można i czy na przyszłość ich się będzie można wystrzegać.

Na poznańskiej wystawie „Wszystko dla Pani" w stoisku Żeńskiej Szkoły Handlowej i Przemysłowej podano budżet rodzinny na 4 osoby przy dochodzie miesięcznym 250.— zł.

Zawiera on następujące wydatki:

mieszkanie	17%	czyli	42.50	zł
opał i światło	5%	„	12.50	„
pożywienie	45%	„	112.50	„
ubranie	10%	„	25.00	„
zdrowie	2%	„	5.00	„
wychowanie i nauka	8%	„	20.00	„
podatki i ubezpieczenia	3%	„	7.50	„
rozrywki	2%	„	5.00	„
wydatki nieprzewidziane	1%	„	2.50	„
oszczędność	3%	„	7.50	„
pomoc przy pracy	4%	„	10.00	„
	100%	„	250.00	zł

Budżet ten podajemy pod uwagę naszych Czytelniczek (prosimy wziąć do pomocy ojca rodziny) i otwieramy nad nim dyskusję. Czy budżet w tem zestawieniu jest możliwy? Czy zgadza się mniejwięcej z budżetem naszego gospodarstwa? Które wydatki nie odpowiadają rzeczywistości?

Podkreślamy, że w podanym budżecie pozycja: oszczędność, przewiduje 7.50 zł, **czyli na każdy dzień 25 groszy.** Czy przy dochodzie 250.— zł miesięcznie wyżej podane oszczędności są do przeprowadzenia? Ile ja oszczędzam i przy jakim dochodzie?

A może która z Czytelniczek nadeśle nam swój budżet. Jeżeli będzie godny polecenia ogłosimy jako wzór w Gazecie dla Kobiet. Ogłosimy również najlepsze odpowiedzi na postawione pytania. Odpowiedzi mogą być bez podpisu.

jot-ka.

KONKURS WYCHOWAWCZY

Prawdziwe zdarzenie

Działo się to w jednym z kościołów w Poznaniu, o godz. 16-tej. Kościół był prawie pusty, kilka zaledwie osób przyszło odwiedzić Najśw. Sakrament. W pewnej chwili weszła do kościoła młoda matka z najwyżej trzyletnim synkiem. Uklękła w pierwszej ławce i posadziła chłopca obok siebie.

Ledwie jednak zdążyła się przeżegnać malec zeskoczył z ławki i ruszył „na wycieczkę" po kościele. Kolejno, biegał od ławki do ławki to po tej to po tamtej stronie kościoła wspinał się, przechylał, oglądał. Matka modląc się spoglądała ku niemu, nie zwracając mu żadnej uwagi.

Nagle, choć nic nie zaszło nowego w zachowaniu chłopca, zerwała się, chwyciła go za rękę i posadziła koło siebie. Złożyła mu rączki i kazała siedzieć cicho. Nie zliczyłby do trzech, a chłopiec zaczął się wiercić. Matka gniewnie składa mu znowu rączki. Za sekundę chłopak już się po ławce przewraca. Dostaje klapsa, matka go sadza porządnie i składa mu rączki. Ta scena powtórzyła się raz przy razie ze sześć razy, z tem, że klapsy i gniew matki za każdym razem były coraz ostrzejsze.

Potem jednak zaszła zmiana sytuacji. Po którymś tam razie chłopakześlizgnął się z ławki i wznowił swoją wędrówkę po kościele. Matka nie drgnęła. Malec pobiegł w stronę wielkiego ołtarza i znikł z oczu za filarami.

Nie było go dłuższą chwilę. Matka nic. Wtem bez żadnej przyczyny zerwała się z ławki i poszła na poszukiwanie syna. Przywlokła go za rękę i z taką siłą posadziła na ławce, że chłopak uderzył w głośny bek. Porwała go wtedy na ręce i wyniosła z kościoła... obsypując pocałunkami.

Co sądzisz o zachowaniu tej matki? Jak powinna była się zachowywać? Czego nie powinna była robić? (Wykaż szczegóły). Dlaczego? Czy jest wskazanem zabieranie małych dzieci do kościoła? Dlaczego? Jak uczyć małe dzieci zachowania w kościele? Jak im to ułatwiać? Czy dziecko trzyletnie może się już modlić? Co sądzisz o wartości modlitwy tej matki w opisanych okolicznościach?

Odpowiedzi należy nadsyłać do 1. XII. 35 r. Trzy najlepsze odpowiedzi zamieści Redakcja w Gazecie dla Kobiet i wyznacza za nie nagrody w formie książek.

MEMENTO

O! kochaj, póki pora,
Ostry powściągaj sąd,
Umrze, co żyło wczora,
Nim swój nagrodzisz błąd.

O! kochaj, póki pora,
Słów dobrych nie skąp w czas,
Umrze, co żyło wczora,
Grób zimny zamknie głaz.

Jakże tam będziem stali,
Gdy nas oskarży trup,
Żeśmy nie dość kochali? —
Za późno kochać grób!...

R. E.

W NASZEJ KUCHNI

Piernik wioślarski. 1,25 kg miodu, 1 kg cukru, 3 kg mąki pszennej, ½ l wody, 10 dkg sody, 2 łyżki korzeni. Z cukru i wody ugotować gęsty ulep (syrop), osobno rozpuścić miód — wymieszać — dodać resztę składników i wyrobić doskonale całość ciasta. — Złożyć do miski lub beczułki — niech ciasto „dojrzeje". — Po 6 tygodniach wypiekać pierniczki.

Pierniczki „Kulki Jazłowieckie. 20 dkg cukru, 4 żółtka, 1 łyżka masła, 50 dkg mąki psz., 2 łyżki kakao, 2 łyżeczki sody, miód. — Z tych wszystkich składników zagnieść ciasto — dodając tyle miodu ile wchłonie mąka. — Wyrobić na stolnicy doskonale — formować kuleczki i piec w średnio gorącym piecu na blasze wysmarowanej masłem.

Precle gotowane. 50 dkg mąki pszennej, 4 jaja, 10 dkg masła, sól, woda. — Mąkę utrzeć z 10 dkg masła i całemi jajami, dodać soli do smaku i $^1/_8$ l wody. — Wyrobić wolne ciasto — formować precelki i gotować we wrzącej wodzie. — Gdy wypłyną na powierzchnię wody, wyjmować, osączyć na sicie — smarować białkiem. — Piec na blasze wysmarowanej masłem i posypanej mąką w średnio gorącym piecu.

Katarzynki wyborowe. Proporcja: 1 f. sztucznego miodu, ½ f. cukru, 2 f. mąki pszennej, 2 jaja, łyżeczka mielonego cynamonu, łyżeczka mielonych goździków, trochę kardemonu, 1 łyżka kakao, 1½ paczki proszku do pieczenia „Luba".

Jaja utrzeć z cukrem, wsypać mąkę przesianą z proszkiem, wlać na mąkę miód rozpuszczony, ciepły, dodać kakao i korzenie. Ciasto wyrobić na stolnicy, rozwałkować na grubość ½ cm., foremką wykrawać katarzynki, kłaść na blachy wysmarowane masłem i piec około 15 minut.

Piernik przekładany. Proporcja: 2 szklanki miodu, 2 szklanki cukru, 4 szklanki mąki żytniej, 2 szklanki mąki pszennej, 4 jaja, 2 łyżeczki sody (natronu), 10 dkg. skórki pomarańczowej, 1 łyżeczka mielonych goździków, 1 łyżeczka mielonego cynamonu, 1 łyżka kakao, 1 szklanka mleką.

Ucierać 4 żółtka ze szklanką cukru, wlać do tego szklankę mleka, wsypać łyżkę kakao, 4 szklanki mąki żytniej, 2 szklanki mąki pszennej (mąka musi być sucha i wygrzana), 2 łyżeczki natronu (sody), 10 dkg. skórki pomarańczowej smażonej, pokrajanej w paski. Mieszając wlewać 2 szklanki miodu, zagotowanego ze szklanką cukru i korzeniami. Gdy ciasto dobrze wymieszane dodać pianę z 4 białek i dobrze wyrobić razem, poczem wyłożyć ciasto na blachę wysmarowaną masłem i wysypaną tartą bułeczką. Piec w bardzo gorącym piecu przeszło godzinę. Wyjmując z pieca trzeba spróbować nakłuwając ostro zakończonym patyczkiem czy piernik wypieczony; jeżeli patyczek jest suchy to piernik upieczony, jeżeli wilgotny to trzeba piernik wstawić do pieca jeszcze na kwadrans.

Masa do przełożenia piernika. — Po upieczeniu i wystudzeniu piernik przekrajać na pół i przełożyć masą: ¼ f. czekolady w proszku, ½ f. cukru pudru, ¼ f. masła niesolonego i 1 całe jajko, wszystko razem trzeć w donicy przez pół godziny i masą tą przełożyć piernik.

Lukier czekoladowy. 5 dkg. tartej czekolady zmieszać z 1 łyżeczką kakao, 4 łyżkami ciepłej wody i 8 dkg. cukru pudru. Lukrem tym posmarować piernik z wierzchu przy pomocy drewnianej łopatki.

Korbal do ciasta zamiast jajek. Żółty, dojrzały korbal obrać ze skóry, pokrajać w grubą kostkę, zalać szklanką wody i gotować tak długo póki się wszystko nie rozgotuje; następnie przetrzeć przez sito i letnią tą masą rozrobić drożdże, biorąc ich o ¼ część mniej niż normalnie (np. 3 dkg. zamiast 4 dkg.). Ciasto na placki i babki robi się jak zwykle z tą różnicą, że jedno jajko równa się jednej stołowej łyżce korbala (dyni). Ciasta pieczone na korbalu mają jeszcze i tę zaletę, że trzymają się bardzo długo wilgotno i świeżo.

Zupa z korbala (dyni). Obrać dojrzały korbal, wyjąć i wykroić ze środka włókna, pokrajać w kawałki, nalać wodą, ugotować na gęsto poczem zalać mlekiem. Wsypać zacierki z pszennej mąki drobno siekane, zagotować, a wlewając do wazy włożyć łyżkę masła i dobrze wymieszać. — Osolić do smaku.

Zupa z korbala z ryżem. Dwa funty dojrzałego korbala obrać, pokrajać i rozgotować w litrze wody z łyżeczką soli. Przetrzeć przez sito, przetartą masę wymieszać z 2 litrami mleka, dodać 4 gorzkie migdały obrane i drobno posiekane, kawałek cynamonu i łyżkę cukru, zagotować i podać z ryżem, oddzielnie ugotowanym. — Zupa ta również bardzo smaczna z jabłkami, z których 4—5 należy obrać, pokrajać i razem z dynią rozgotować — wtenczas cukru dodać więcej.

Pikle z korbala. Z dojrzałego korbala wykrawać kostki lub kulki okrągłą łyżeczką od kartofli i ugotować w wodzie dobrze osolonej. Potem odcedzić na sicie, wystudzić, złożyć do słoja i zalać octem przegotowanym i ostudzonym. Po kilku dniach ocet zlać

i nalać świeżym, przegotowanym z korzeniami i ostudzonym.

Marmelada z korbala. Marmeladę z korbala używać można do przekładania ciast i tortów. Jest smaczna i tania.

Dojrzały korbal obrać ze skórki i pestek, pokrajać w kawałki, nalać zimną wodą i gotować 5 minut, licząc od zagotowania. Następnie wodę odlać, a do korbala wsypać cukru, licząc 1 klg. cukru na 3 klg. korbala, dodać sporo drobno posiekanej skórki pomarańczowej i sok z 3 cytryn. Smażyć stale mieszając tak długo aż nie zgęstnieje i nie będzie przezroczysta.

Rękawiczki włóczkowe robione szydełkiem

Potrzeba: około 100 g włóczki popielatej średniej grubości, trochę włóczki czarnej i odpowiednie szydełko.

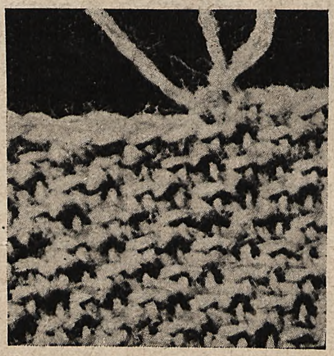
Rękawiczki rozpoczyna się od mankietu. Wszystkie rzędy rozpoczynamy po tej samej stronie urywając na końcu każdego rzędu nitkę. Końce z obu stron wpuszczamy w następny rząd, który przerabiamy. Części rąk i palców robi się rzędami dookoła.

Wszystkie ściegi wykonuje się pół-słupkami, które robimy, biorąc raz przednią nitkę a raz tylną, zmieniając ich kolejność przy każdym nowym rzędzie jak to widzimy na rysunku.



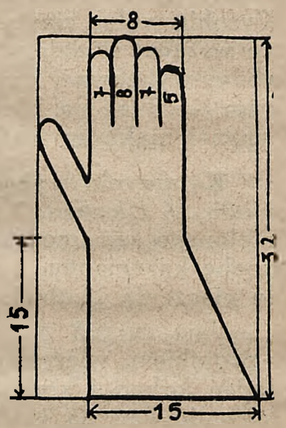
Rozpoczynamy każdy mankiet łańcuszkiem długości 30 cm na którym robimy rząd pół-słupków. Przy następnym rzędzie rozpoczynamy wyżej wspomniany ścieg. Ukos brzegów mankietu otrzymujemy ujmując stopniowo oczka na początku i na końcu rzędów Wysokość mankietu ma 15 cm, a ostatni rząd mankietu powinien mieć 19 cm szerokości.

Od tej chwili pracujemy wokoło dodając po jednym ściegu co 2—3 krąg, zawsze w tem samem miejscu po stronie przeciwnej od otworu mankietu, żeby uformować wielki palec dotąd, dokąd rękawiczka osiągnie potrzebną szerokość (dookoła ręki i dłoni).



Przy początku wielkiego palca, opuścić potrzebną mu ilość oczek, pozostawiając je, — a łącząc zmniejszony krąg dodać 3 oczka w powietrzu na początku wielkiego palca między odwrotną stroną ręki a dłonią, po których robimy ten sam ścieg dalej. Pracujemy na tej szerokości aż do początków palców.

Następnie dzielimy oczka na 4 części dla 4 palców, zaczynając od najmniejszego palca. By otrzymać krąg każdego palca dodamy 2 oczka w powietrzu dla przedziału. Rozpoczynając każdy palec pracujemy również na tych 2 oczkach w powietrzu. Robiąc każdy palec, utrzymujemy jednakową szerokość aż do początku paznokcia, następnie zmniejszamy nagle, by otrzymać okrągłe, a nie śpiczaste zakończenie. Wielki palec robimy w ten sam sposób pracując na pozostawionych oczkach, również jak i na dodanych 3 oczkach przy zamknięciu obwodu ręki.



Nakoniec robimy rząd półsłupków dookoła brzegów mankietu, które łączymy sznurkiem z wełny czarnej, zrobionym ściegiem łańcuszkowym. Przy końcach łańcuszka dodać chwaściki długości 2 cm.

Zagadka

								a		c	j	a
							a			c	j	a
						a				c	j	a
						a				c	j	a
					a					c	j	a
					a					c	j	a
					a					c	j	a
				a						c	j	a
				a						c	j	a
				a						c	j	a
			a							c	j	a
			a							c	j	a
	a									c	j	a
a										c	j	a

A . . . cja. Uzupełnić w podanej figurze 14 wyrazów zaczynających się od „a", a kończących na „cja".

Abonament roczny pod opaską . . . . 2.50 zł
W abonamencie wspólnym od 10 egz. rocznie . . . . . 2.— zł
Telefon nr. 15-27

Abonament roczny dla członków K. S. K. wraz z przesyłką pocztową . . . . 1.80 zł
Konto czekowe 200 368

Wydawca: Katolickie Stowarzyszenie Kobiet w Poznaniu. Za redakcję: Zofja Sicińska i Janina Kaźmierska. Adres redakcji: Gazeta dla Kobiet, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 1. — Tłoczono w Drukarni i Księgarni św. Wojciecha Sp. z o. o. w Poznaniu na papierze z własnej fabryki papieru „Malta".